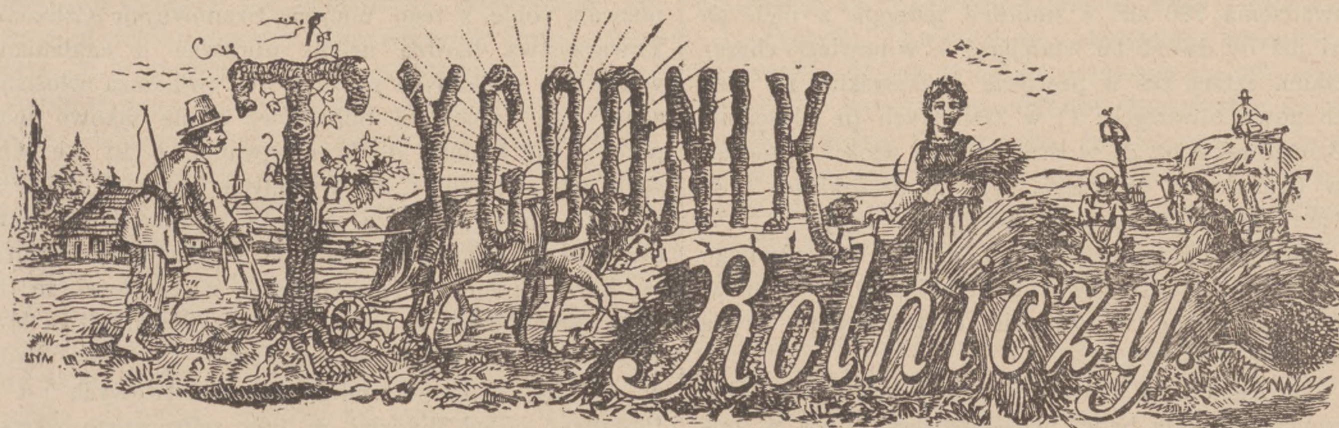
Nr. 28. Kraków, 13 Lipca 1895. Rok XII.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 6 złr. w. a., półr. 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niem. rocznie 12 marek, półr. 6 marek, w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półr. 3 ruble. Dla pp. Oficyalistów pryw. rocznie 4 złr. w. a. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Tow. okręg., prenumerujących „Tygodnik" 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik rolniczy" wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się. Zamówienia na „Tygodnik" i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika" przy ulicy Garbarskiej, l. 7, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

Treść: Sprawozdanie Wydziału Towarzystwa rol. okręg. w Krakowie. — Wycieczka Towarzystwa rolniczego dla Księstwa Cieszyńskiego do Aleksandrowa. — Krzaczystość i rozgałęzienie buraka. — Rozmaitości. — Oznajmienia. — Ogłoszenia. — Wiadomości handlowe.

SPRAWOZDANIE
z czynności Wydziału Towarzystwa rolniczego okręg. w Krakowie za czas od końca grudnia 1894 do końca czerwca 1895.

a) W składzie Towarzystwa zaszły w tym czasie następujące zmiany. Dwóch członków wystąpiło z Towarzystwa, dwóch wykreślono, razem ubyło więc czterech członków; przyjęto natomiast w tym samym przeciągu czasu czterech nowych, tak, iż liczba ogólna członków pozostała ta sama, co była przy końcu roku zeszłego, t. j. 40, a łącznie z jednym wątpliwym 41. Cyfra 40 członków utrzymuje się mniej więcej stale od kilku lat. Jest to niewątpliwie cyfra mała i jest mniejsza od cyfry członków z lat dawniejszych, ale za to staje się coraz więcej zwartą, pewną, czynną, niema w niej znacznego procentu członków wątpliwych, nieczynnych, których dawniej było stosunkowo bardzo wiele, a którzy nader niekorzystnie zaciążyli na szalach budżetu Towarzystwa. Jeszcze w upłynionem półroczu uchwalił Wydział odpisanie znacznej zaległości takich dwóch członków wątpliwych.

Celem uzyskania poparcia dla naszego Towarzystwa w tych sferach właścicieli ziemskich, którzy przeszło czwartą część dóbr tabularnych w powiecie posiadają, a w Towarzystwie są słabo reprezentowani, t. j. między duchowieństwem świeckiem i zakonnem powiatu, — Wydział przy sposobności złożenia hołdu nowemu księciu biskupowi krakowskiemu, ks. Puzynie, wręczył stosowny memoryał, w którym przedstawił cele Towarzystwa, wyjaśnił trudne warunki rozwoju i prosił ks. biskupa, jako również posiadacza dóbr ziemskich w naszym okręgu, o poparcie. Książę biskup przyjął członków Wydziału bardzo uprzejmie, życzył błogosławieństwa dla prac Towarzystwa i przyrzekł mu swe poparcie.

b) Położenie finansowe Towarzystwa zostanie Szanownym Panom przy następującym punkcie dzisiejszego posiedzenia, mianowicie przy sprawozdaniu komisyi kontrolującej z rachunków za rok zeszły przedstawione. Tu pozwolimy sobie tylko z zadowoleniem podnieść znacznie regularniejsze, niż w dawniejszych latach wpływanie wkładek. W zamknięciu rachunkowem jest, co prawda, niedobór i to znaczny, ale za to jest nieznaczna suma zaległości, która w dawniejszych latach była bardzo wielką i wielkością tą swą wprowadzała nas w błąd co do stanu naszych finansów. Dziś przynajmniej tych złudzeń nie mamy.

c) Na cele popierania chowu bydła w okręgu tutejszym Towarzystwo dostało w roku bieżącym mniejsze (280 złr.), niż w roku zeszłym subwencye; jednakże dzięki oszczędnościom zeszłorocznym, działalności swej Wydział w tym względzie nietylko nie zmniejszył, ale nawet zwiększył.

Mianowicie zakupił Wydział 5 buhajków bydła krajowego za kwotę 773 złr., a łącznie z kosztami sprowadzenia 786 złr. i umieścił jednego z nich na stacyi już od dwóch lat istniejącej — w powiecie chrzanowskim, cztery zaś w powiecie krakowskim na stacyach nowo otwartych: 1) w Zielonkach (u włościanina Czechowskiego), 2) w Branicach (u włośc. Sendora), 3) w Grębałowie (u dzierż. dóbr Szafrańskiego) i 4) w Czernichowie (u ks. prob. Królikowskiego).

Zwinięto w tym czasie po upływie przepisanego czasu trwania i odstanowieniu przepisanej ilości krów, dwie stacye, jednę w powiecie chrzanowskim, drugą w powiecie krakowskim.

Skutkiem tego Towarzystwo obecnie ma 9 buhai subwencyjnych dla bydła włościańskiego, dwa w powiecie chrzanowskim, siedm w powiecie krakowskim, z nich pięć nowo nabytych jest rasy krajowej (bydło płowe), cztery dawniejsze należą do rasy oldenburskiej mieszanej. Cztery z tych stacyj (wszystkie w powiecie krakowskim) są umieszczone u włościan, cztery u dzierżawców dóbr, jedna u ks. proboszcza. Jeżeli buhajki wskazanej przez komitet rasy okażą się zdatne, i jeżeli po odbyciu licencyowania tegorocznego okaże się tego potrzeba, Wydział będzie mógł zakupić i umieścić na stacyach dla bydła włościańskiego jeszcze kilka buhai.

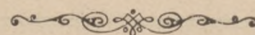
Premiowanie bydła włościańskiego odbył Wydział dotąd tylko jedno w powiecie chrzanowskim i to onegdaj. Wyznaczone na 27 maja (przy sposobności licencyowania buhai) premiowanie w Liszkach (powiatu krakowskiego) dla 20 gmin okolicznych, musiało być z powodu pojawienia się zarazy pyskowej i zakazu rządowego odroczone na 3 lipca b. r. Premiowanie, odbyte dnia 26 czerwca b. r. w Chrzanowie dla 22 gmin okolicznych, dało rezultat niezupełnie zadowalniający.

Do premiowania doprowadzono razem 38 sztuk bydła: 36 krów i 2 jałówki. Dano 1 nagrodę 35 złr.

2	po 15 złr.		razem	30 „
2	„ 10 „		„	20 „
3	„ 5 „		„	15 „
1	„ 3 „		„	3 „
19	„ 1 „		„	19 „
razem dano 38 nagród w kwocie				107 złr.

Bydło było przeważnie mieszane ras: holenderskiej i oldenburskiej, a zaledwie kilka słabych okazów rasy krajowej. Powodem zamałego udziału bydła w wystawie był ulewny deszcz, który odstraszył włościan, zwłaszcza dalszych gmin, do ubiegania się o nagrody. Na tem miejscu Wydział wspomina, że tegoroczne licencyowanie buhai, które z powodu wspomnianej już zarazy w maju musiało być zaniechane, odbędzie się w pierwszych dniach lipca. Ponieważ w przyszłości, po tem licencyowaniu, zakaz używania nielicencyowanego buhaja do stanowienia cudzych krów będzie z całą surowością przeprowadzony, a wskutek tego brak buhai licencyowanych w pewnej okolicy będzie dla chowu bydła przeszkodą dotkliwą, przeto Wydział pozwala sobie z tego miejsca Szanownych Członków Towarzystwa bardzo usilnie upraszać o nakłanianie wszystkich znajomych rolników, a zwłaszcza włościan, ażeby nie zaniedbali buhajków, o ile takowe mają przedstawić komisyi do licencyowania, a to we własnym ich interesie i dla wygody i korzyści sąsiadów.

Reszta i to bardzo znaczna czynności Wydziału, obejmowała zajęcia wewnętrzne Towarzystwa i biurowe korespondencye, sprawozdania z czynności za rok 1894, przedłożone Komitetowi c. k. Towarzzstwa krakowskiego sprawozdania specyalne o chowie bydła w r. 1894, o użyciu subwencyj państwowych i t. d. Posiedzeń odbył Wydział w tym półrocznym okresie czasu 5, jedno z braku kompletu nie przyszło do skutku. Przez dziennik podawczy przeszło pism 50.



Wycieczka Towarzystwa rolniczego dla Księstwa Cieszyńskiego do gminy Aleksandrowa przy Bielsku.

Trzymając się utartego już, a bardzo pożytecznego zwyczaju, Wydział Towarzystwa rolniczego dla Księstwa Cieszyńskiego urządził w dniu 30 czerwca r. b wycieczkę ogólną na wieś, tym razem do Aleksandrowa, dla obejrzenia gospodarstwa p. Józefa Cienciały.

Ponieważ miejscowość ta graniczy już z zakresem działania Towarzystwa rolniczego Opawskiego, przeto zaproszono do współudziału w tej wycieczce również i członków tegoż Towarzystwa, a przedewszystkiem jego Sekretarza generalnego p. Kolatscheck'a, który przyrzekł mieć odczyt o hodowli bydła.

Punktualnie o godzinie 2-giej popołudniu stawiło się na miejscu zbornem, t. j. w obejściu p. J. Cienciały, przeszło 200 członków wycieczki, w której to liczbie prawie połowę stanowiły żony i nadobne córki współuczestników, biorące zawsze udział w podobnych zebraniach.

Na obszernym i schludnym dziedzińcu powitał gości p. Józef Cienciała i dał pewne objaśnienia o swojem gospodarstwie. Obejmuje ono obecnie 110 morgów ziemi uprawnej, a zakupione zostało od żyda przed laty 10-ciu w stanie bardzo zniszczonym. Odległe jest od Bielska około 4 kilometrów, przeto chcąc wyzyskać tę bliskość większego miasta, zamierzał początkowo p. Cienciała prowadzić gospodarstwo mleczne; w krótkim jednak czasie przekonał się, iż współzawodnictwo tym produktem było dosyć uciążliwe i nie przedstawiało najwyższych korzyści, jakie z gospodarstwa swego mógłby uzyskać. Przeszedł zatem szybko do innego systemu, zmniejszył ilość bydła, sprzedaje pozostałą paszę, a zasila swe pola przeważnie gnojówką, czyli płynnym nawozem kloacznym, któ-

ry wozi z Bielska, z dodatkiem mineralnych nawozów sztucznych. Taki sposób gospodarowania okazał się w praktyce o wiele korzystniejszym, gdyż pasza jest zawsze w dobrej cenie, a gnojówkę ma darmo. Rola składa się z niezbyt głębokiej, piaskowatej glinki, — przeważnie mało przepuszczalnej. Drenowanie jej jest bardzo wskazane i przeprowadzone już zostało systematycznie na pewnej przestrzeni kosztem 70 złr. za morg, a wysoka ta cyfra spowodowaną została bardzo twardem podglebiem, składającem się ze zbitej gliny zmieszanej z kamieniami. Płodozmian wprowadzony został następujący: 1) okopowe, przeważnie kartofle na nawozie, 2) jęczmień, 3) żyto na półnawozie i w niem koniczyna, 4) koniczyna, 5) koniczyna, 6) pszenica, 7) owies. Do 100 kg. koniczyny dodaje się 40 kg. tymotki i 15 kg. koniczyny szwedzkiej. Ozimina i jęczmień zasiewa się przeważnie rzędowo. Stan inwentarza wynosi obecnie 17 sztuk bydła, w czem 12 krów dojnych, oraz 4 konie do roboty. Część robocizny ciągłej bywa przynajmowaną.

Po wyjaśnieniu powyższem zaprosił gospodarz swych gości do obejrzenia plonów na polu, a prezes Towarzystwa p. Jerzy Cienciała powołał kilku członków do komisyi, która miała rozpatrzyć się w całem gospodarstwie i zdać sprawę na posiedzeniu.

Całe zatem Zebranie wraz z niewiastami udało się na przechadzkę wśród łanów, które tworzą jednę nieprzerwaną całość w koło osiedla, a uprawa ich i wszelkie plony zyskały ogólną pochwałę. Jedno tylko żyto było, jak wogóle w tym roku, nieco rzadkie, za to pszenica, jęczmień, owies, koniczyna i kartofle przedstawiły się nader pięknie. Wszędzie widoczną była staranna uprawa i silne użyźnienie ziemi. Po powrocie z pola obejrzano bardzo właściwe narzędzia rolnicze. które składają się z siewnika rzędowego, dryla do buraków, kilku pługów, bron żelaznych, plewników, obgartywaczy, ekstyrpatora, kilku drewnianych lekkich i cięższych walców, wzruszacza do kartofli i wreszcie parokonnej młocarni sztyftowej. W stajniach oglądano pięknie utrzamane bydło ras mieszanych, żłoby cementowane i wielką czystość w każdym zakątku. Dalej zwiedzano niedawno założony ogród owocowy, warzywny i kwiatowy zarazem, a nareszcie pięknie urządzony i nadzwyczajnie czysto utrzymany dom mieszkalny.

Wreszcie całe Towarzystwo zasiadło na ustawionych w ogrodzie ławach i rozpoczęły się odczyty i obrady przy nader gościnnem przyjęciu podwieczorkiem.

Posiedzenie zagaił pięknem przemówieniem prezes Towarzystwa p. Jerzy Cienciała, przedstawiając cel i korzyści takich wycieczek i zebrań, oraz zaznaczając, iż przy obradach nad sprawami rolniczemi łączyć się mogą i powinni bez różnicy gospodarze tak polskiej, jak i niemieckiej narodowości. Następnie przedstawił Zgromadzeniu delegata Towarzystwa rolniczego krakowskiego, generalnego sekretarza Towarzystwa rolniczego opawskiego i wreszcie gremialnie wszystkich przybyłych na to zebranie członków tegoż Towarzystwa.

Delegat Towarzystwa rolniczego krakowskiego oświadczył, że jak w latach poprzednich, tak również i obecnie, Towarzystwo rolnicze krakowskie korzysta chętnie z każdej sposobności, by braciom na Szląsku przesłać przez delegata swego serdeczne pozdrowienie i życzenie coraz pomyślniejszych skutków z usiłowań i pracy, którą z takim zapałem i niezmordowaną wytrwałością rozwijają zarówno na polu narodowem jak i ekonomicznem. Zacne te usiłowania każdy uznać i uszanować musi, niema więc wątpliwości, że coraz lepsze owoce wydawać będą. Kończy swe przemówienie staropolskiem „Szczęść Boże“.

Następnie przemowił dr. Zaleski w sprawie „nauki gospodarskiej“. Wykład ten jasny i pełen wiedzy, oparty na trafnych porównaniach, słuchany był z wielką uwagą. Dr. Zaleski wspomniał, że niedawno odbywało się w Cieszynie posiedzenie ankiety, której zadaniem było wskazać środki zaradcze przeciw obecnemu upadkowi rolnictwa. Z wielu rad podobała mu się jedna tylko, t. j. by lekarstwo, na które zresztą wszyscy godzili się, dawać po łyżce choremu rolnictwu tak długo, aż zacznie się ruszać o swej mocy i wreszcie powstanie z łoża niemocy. Lekarstwem tem jest nauka zawodowa, bez której rolnik będzie iść zawsze po omacku. Jak dobry i trwały gmach postawionym być może jedynie przez zawodowego budowniczego, tak również i korzystne gospodarstwo prowadzić zdoła jedynie zawodowo wykształcony rolnik, który do wiedzy swej zastosuje ołówek i zdoła obrachować zawczasu, co mu opłacić się może. Mowca sprzeciwia się ogólnemu zdaniu, że przyczyną upadku ekonomicznego jest jedynie konkurencya krajów zamorskich. Odnosi się ona przeważnie do zboża ozimego, które stanowi tylko pewną część produkcyi naszej rolniczej. Jęczmień, owies i wszelkie pasze są dotychczas w dobrej cenie, więc je uprawiać należy. Użycie mięsa upowszechnia się coraz więcej i w ślad za tem wzmogła się w Niemczech hodowla bydła, my zaś wleczemy się z tem na ostatku, więc tylko resztki tych korzyści zbierać możemy. We wszystkich jednak kierunkach gospodarczych potrzeba przedewszystkiem wiedzy, więc starajmy się, by dzieci nasze nabyły ją w szkołach rolniczych, sami zaś czytajmy stosowne książki i gazety.

Drugi wykład miał w języku niemieckim p. Inspektor generalny Kolatschek. Jako agronom i mający sposobność częstszego przypatrzenia się hodowli bydła u włościan, wykazał on dosadnie i z humorem ogromne zaniedbanie tej ważnej gałęzi gospodarczej. Wytknął wszystkie błędy i wskazał w ogólnych przynajmniej zarysach najwłaściwsze sposoby postępowania tak w hodowli, jak w obchodzeniu się z nabiałem, a nawet w spieniężaniu jego. „W jednej wsi — powiada mo-

wca — może być ze 30 gospodyń, które z pozostającego od potrzeb domowych mleka zbiorą tyle śmietany, iż wyrobią tygodniowo po 1 kg. masła. Otóż zamiast oddać je po kolei jednej dla spieniężenia w mieście, idą wszystkie 30 na targ, tracąc cały dzień niepotrzebnie, by wstąpić potem do sklepiku i wreszcie z chwiejącym się nieco na nogach mężem wracać pod rękę do domu przed samym wieczorem". Mowca zachęca szczególnie gosposie, by wzięły się pilniej do hodowli bydła, począwszy od ulęgnięcia się cielęcia. Nie dziwi się temu, że mężowie często nie dbają o krowy, bo też nic z nich nie mają; cały dochód zabierają ich żony. Gdyby dochód ten wchodził do kasy ogólnej, to nieraz możnaby oprzeć na nim korzystnie główny system gospodarczy. Nie radzi udawać się w szczególne rasy, bo te bez obfitej paszy mleka także nie dadzą, a są droższe od innych; poleca przedewszystkiem bydło krajowe czerwone i zachęca do tworzenia spółek mleczarskich na wzór tej, jaka powstała świeżo w niedalekiej polskiej gminie „Bystrzyce".

Po wykładzie tym kilku członków interpelowało mowcę w rozmaitych kwestyach, na które to pytania dał p. Kolatschek wyczerpujące odpowiedzi.

(Dokończenie nastąpi.)

Krzaczystość i rozgałęzienie buraka.

Zdarza się dosyć często, iż z jednego korzenia, czyli kłęba burakowego, wyrasta po kilka krzaczków listkowych, wskutek czego korzeń nie stanowi całości zwartej, lecz rozdziela się na wierzchu na kilka części, odpowiednio do miejsc, z których wyrastają liście, tworząc tym sposobem wklęsłości pomiędzy owemi rozgałęzieniami. Nieprawidłowy ten rozwój badany był dokładnie przez p. Ludwika Cserer'a w Debreczynie, na którego plantacyi burakowej wynosił on w r. ubiegłym 8% całego zbioru. Wyniki swych spostrzeżeń ogłosił p. Cserer w nr. 51 „Wiener Landw. Ztg.", skąd też podajemy główne szczegóły tego sprawozdania.

Zasiew buraków w roku ubiegłym wykonano u autora w dniu 28 marca przy dosyć suchym stanie powietrza, wskutek czego kiełkowanie odbywało się początkowo bardzo powolnie i dopiero po 14 kwietnia wyrównało się zupełnie dobrze. W czasie przerywania, w dniu 7 maja, dostrzeżono bardzo wiele roślinek o 4—5 rozgałęzieniach listkowych, lubo korzenie ich były również grube i długie (14 cm.), jak u roślinek rozwiniętych zupełnie prawidłowo. Listki u tych nienaturalnych flanców były mniejsze i wątlejsze. Niektóre z nich wykazywały po cztery rozgałęzień o 20 małych listkach ubocznych, 27 średnich i 21 liściach większych, gdy prawidłowo rozwinięte flance miały tylko po 12—16 listków, okalających środek wierzchu, czyli tak zwane serce rośliny.

W czasie rozwoju buraków nie spostrzeżono wybitnej różnicy między prawidłowymi i nienaturalnie ukształtowanymi kłębami; były one jednakowe co do wielkości, tylko liście tych ostatnich okazały się liczniejsze, lecz mniejsze. Przy rozcięciu buraka o rozwoju nieprawidłowym dostrzeżono tyleż średnic sercowych, ile było rozgałęzień na wierzchu, tylko pierścienie ich były oczywiście mniejsze i węższe. Objaw ten pozostał stałym w czasie całego rozwoju buraka. Owe żółte punkty środkowe otoczone były zieloną tkaniną celkową, gdy u buraków, rozwiniętych prawidłowo, znajduje się w tem miejscu tak zwane mięso sercowe (Herzfleisch).

W dniu 7 lipca waga buraków zdrowych wynosiła 2·5 kg., liście zaś ich, w ilości 30, ważyły 1·25 kg. Buraki rozgałęzione, o 53 listkach, ważyły 2 kg, zaś bez liści tylko 0·6 k.; listki te były stosunkowo węższe, mniejsze i nie miały koloru jasnozielonego jak tamte. W pierwszych dniach lipca było powietrze dżdżyste, a około połowy tegoż miesiąca buraki nieprawidłowe rozszerzyły się u góry i stały się płaskimi. Miały one taki wygląd, jakby liście ich dążyły do rozrostu w czterech do pięciu kierunkach, wytwarzając osobne krzaczki i rzeczywiście znajdowały się między niemi i takie, których liście wyrastały z 4—5 osobnych podstaw, czyli szyjek. Między wypukłościami temi tworzyły się na burakach (oberndorfskich) wklęsłości, w których woda deszczowa pozostawała do 4 dni, zanim wyparować zdołała. Rozrost następował wówczas tak szybko, że wreszcie na stronie zewnętrznej wklęsłości tworzyła się powłoka podobna do łupy kartoflanej, z której w pojedyńczych miejscach wyrastały nawet korzonki.

Przy końcu lipca powietrze było suche, ze zbyt bujnych buraków odparowała wilgoć, liście ich zwiędły, a następnie i same buraki, wskutek czego musiano przystąpić do obrywania liści, by ratować kłęby przed uschnięciem. Buraki, które przetrzymały posuchę, zazieleniały ponownie po deszczu sierpniowym i wytworzyły świeże krzaczki listkowe, oczywiście na niekorzyść kłęba korzeniowego.

Przez cały czas rozwoju i wzrostu buraków badał autor przyczynę ich rozgałęziania się i sądzi, że udało mu się wreszcie wykryć ją do pewnego przynajmniej stopnia. Początkowo sądził, że powodem tego był zagłęboki zasiew nasienia. Rola piaszczysta była w czasie siejby zbyt suchą; radełka siewnika zagłębiały się dosyć znacznie, wskutek czego mogły niektóre ziarnka wpaść zanadto głęboko. Po deszczu skiełkowało nasienie zupełnie prawidłowo, lecz możliwem było, iż z ziarnek, znajdujących się głębiej, wywiązywały się jednocześnie dwa lub trzy kiełki i zrosły się razem, zanim zdołały wydobyć się na powierzchnię. Następnie przypuszczać także wypadało, że wskutek zniszczenia listków sercowych przez owady, powstać mogły pędy boczne. Mniemania te jednak nie były trafnemi.

Wiadomem jest, że nasienie buraków było w roku ubiegłym bardzo drogie, wskutek czego wielu rolników, a między nimi i autor, zadowolniło się nasieniem mniej doborowem. Począł więc rozważać, czy owe 8% nieprawidłowych u niego buraków nie powstało wskutek słabego nasienia. Tu był już bliższym prawdy, lecz jeszcze niezupełnie.

Rzeczywistą przyczyną jest istotnie nasienie, ale takie mianowicie, które pochodzi z buraków rozgałęzionych. Na plantacyi swej znalazł p. Cserer w r. ub. pewną ilość buraków, z których rozgałęzień wyrastały pędy nasienne zamiast liści i wydały ziarna dojrzałe. Zebrane częściowo dla próby, zasiane zostały w zimie w szklarni średnio ciepłej, a powstałe z nich roślinki wykazały już po dwunastu dniach kształty nieprawidłowe, gdyż z korzonków grubości pióra wyrastały listki ukośnie lub po bokach wierzchołka. Z powodu płytkości naczynia nie mógł autor doprowadzić te roślinki do zupełnego rozwoju, zamierza to jednak uczynić w roku bieżącym.

P. Cserer wyraża zatem przekonanie, że nieprawidłowy rozwój wielu buraków na plantacyi jego powstał jedynie wskutek użycia nasienia, które zebrano z takichże wysadków. Dlatego też ukazały się one nie na niektórych tylko miejscach, lecz rozrzucone były na całej plantacyi burakowej w miarę tego, jak gdzie ziarnko takie padło. Okoliczność, że rozgałęzienie owe ukazuje się już na roślinkach dwutygodniowych i pozostaje stale przez cały przebieg ich rozwoju, jest również dowodem dziedziczności tej nieprawidłowej budowy. Ciepłe i wilgotne powietrze było tak korzystnem dla początkowego rozwoju buraków, że na dobrej ziemi nietylko skłonne ku temu roślinki, ale i pochodzące z dobrego nasienia objawiały dążenie do silnego rozwoju liści. Wielka znowu ilość tych liści powodowała nagromadzenie materyj pożywnych i naprężenie komórek, co ułatwiało rozgałęzienie buraków. Przy następnej posusze znaczna powierzchnia liści odparowała zbyt wiele wilgoci, wskutek czego buraki więdły. Wreszcie po deszczu wrześniowym napęczniały ponownie komórki kłębów i wydały świeże pędy liściowe.

Pod względem składników wewnętrznych buraki o budowie nieprawidłowej różnią się bardzo nieznacznie od zwykłych, jak to widzimy z rozbioru chemicznego, który przeprowadzonym został przez dra Wiktora Vedrödi'ego.

Części składowe	W zwykłym buraku	W nieprawidł. buraku
W soku buraka świeżego		
1) Cukru	2·1	3·2
2) Wody	92·6	90·7
3) Substancyj suchych . .	7·4	9·3
W buraku wysuszonym:		
4) Wody	0·731	1·111
5) Proteinowców	4·234	5·042
6) Tłuszczu	0·250	0·200
7) Bezazotowców	79·436	84·677
8) Części mineralnych . .	16·080	8·970

Widzimy z tego, że buraki, zbudowane nieprawidłowo, zawierają więcej cukru, substancyj suchych i proteinu, a mniej tłuszczu, aniżeli buraki o kształtach zwykłych. Sądzićby więc można, iż przy tych pierwszych nie ponosimy właściwie straty pod względem ich składników; gdy jednak zważymy, iż znaczna część tych buraków nie wytrzymuje posuchy, inne znowu psują się wskutek nagromadzonej wody we wklęsłościach, pozostałe zaś nie mogą być zdrowo przechowane, to widocznem jest, że używanie nasienia wyprodukowanego z takich buraków jest dla rolnika bardzo niekorzystnem.

ROZMAITOŚCI.

Instruktor mleczarstwa dla Galicyi będzie przyjmować interesantów w Muzeum techniczno-przemysłowem we wtorek dnia 16 lipca b. r. od godz. 11 do 1. Przy tej sposobności będzie też okazywać najużyteczniejsze aparaty mleczarskie.

Nostrzyk. P. Jankowski z Lichcian (w Kowieńskiem) przesłał do redakcyi „Rolnika i Hodowcy" następującą notatkę: „Drugi rok uprawiam nostrzyk jako roślinę miododajną dla pszczół i robiłem z nią w zeszłym roku próby karmienia inwentarza zieloną paszą. Ani konie, ani krowy jeść go nie chciały, tylko 4 knury, którym przez parę dni rzucałem po wiązce nostrzyku, jadły go z nadzwyczajnym apetytem. W tym roku dawałem nostrzyk maciorze z prosiętami i knurom; wszystkie, nawet 2-tygodniowe prosięta jadły go żarłocznie. Jeżeli jeszcze nostrzyk prasowany — jak pisze p. Sikorski — jedzą wszystkie zwierzęta domowe, to przy ogólnem prawie wykoniczeniu gruntów i strasznej suszy wiosennej, która od lat kilku, t. j. od ostatecznego prawie wycięcia okolicznych lasów nam dokucza, uprawa nostrzyku może zająć dominujące stanowisko w gospodarstwie".

Oznajmienia.

Z c. k. Namiestnictwa.

L. 50.661.

Obwieszczenie.

W części XXXIX. Dziennika ustaw państwa z d. 11 czerwca 1895 pod Nr. 79, ogłoszone zostało rozporządzenie Ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, handlu i rolnictwa z dnia 9 czerwca 1895, o zapobieganiu i tłumieniu pomoru świń (zarazy świń), tudzież pouczenie o objawach, wśród których pomór świń (zaraza świń) zwykle występuje.

To rozporządzenie opiewa:

Na podstawie postanowień § 1. ogólnej ustawy o chorobach stadnych z dnia 29 lutego 1880 r. (Dz. u. p. Nr. 35), Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwami sprawiedliwości, handlu i rolnictwa zalicza pomór świń (zarazę świń) do chorób zaraźliwych, wymienionych w pierwszym ustępie powołanego paragrafu tej ustawy.

Wskutek tego mają być do tej epizoocyi stosowane przepisy ogólne I., II., III., V., VI., VII. i VIII. rozdziału tej ustawy i wydanego do niej rozporządzenia wykonawczego (Dz. u. p. Nr. 36), jak niemniej i przepisy karne ustawy z dnia 24 maja 1882 (Dz. u. p. Nr. 51) i rozporządzenie ministeryalne z dnia 8 grudnia 1886 (Dz. u. p. Nr. 172), o ile niem zmienione zostały przepisy rozporządzenia wykonawczego z dnia 12 kwietnia 1880 (Dz. u. p. Nr. 36), wydanego do § 18. ogólnej ustawy o chorobach stadnych z dnia 29 lutego 1880 (Dz. u. p. Nr. 35).

Nadto celem zapobiegania i tłumienia tej choroby, której objawy równocześnie podaje się do wiadomości, wydaje się jeszcze następujące zarządzenia:

§ 1. Skoro o wybuchu lub podejrzeniu pomoru świń (zarazy świń), stosownie do §§ 15. i 16. ustawy z dnia 25 lutego 1880 (Dz. u. p. Nr. 35) o chorobach stadnych, naczelnik gminy (przełożony obszaru dworskiego) otrzyma przepisane uwiadomienie, albo gdy dowie się on w jakikolwiek sposób o wybuchu tej zarazy lub też o objawach chorobowych, wzbudzających podejrzenie istnienia tej choroby, względnie o podejrzanych wypadkach padnięcia świń, ma bezzwłocznie donieść o tem politycznej władzy powiatowej, podając znane mu okoliczności towarzyszące, i zarządzić natychmiast odosobnienie świń jeszcze zdrowych od chorych, wzbronić wszelkiego obrotu nierogacizny na dotyczącem obejściu, a tem samem zarządzić także zamknięcie chlewów.

§ 2. Po otrzymaniu doniesienia, ma polityczna władza powiatowa wysłać tam bezzwłocznie weterynarza urzędowego, a w razie jego przeszkody, weterynarza mieszkającego najbliżej zapowietrzonej gminy, celem przeprowadzenia dochodzenia, w szczególności wykrycia źródła zarazy, oraz zarządzenia i wprowadzenia w wykonanie środków weterynarsko-policyjnych.

§ 3. Świnie dotknięte pomorem (zarazą świń), lub o tę zarazę podejrzane, należy odosobnić od zdrowych według możności tak, aby te ostatnie zabezpieczyć od zarażenia, zaś zapowietrzone stajnie, chlewy, stanowiska zamknąć, a w razie rozszerzenia się zarazy na więcej obejść pewnej miejscowości lub gminy, zamknąć całą miejscowość lub gminę dla wprowadzania i wyprowadzania nierogacizny.

Zamknięte obejścia należy oznaczyć tablicami, na których panująca zaraza „pomór świń“ ma być oznaczona wyraźnem i dużem pismem.

Miejscowości zamknięte mają być oznaczone przez postawienie przy wchodach i wychodach tablic ostrzegawczych z takim samym napisem (jak wyżej) i dodatkiem: „Miejscowość zamknięta dla wprowadzania i wyprowadzania świń“.

W miejscowości, w której pojawił się pomór u świń (zaraza u świń), należy wzbronić wspólnego wypędzania na pastwisko i wspólnego pławienia nawet świń pozornie zdrowych.

Właściciel ma wyznaczyć dla chorych świń osobnych dozorców, którym nie wolno stykać się ze zdrową nierogacizną; winien dalej dostarczyć osobnych naczyń do karmienia i pojenia, jakoteż wszystkich innych sprzętów, potrzebnych do dozorowania i pielęgnowania świń i to oddzielnie dla zapowietrzonych, a oddzielnie dla jeszcze zdrowych.

§ 4. W okolicach nawiedzonych pomorem świń (zarazą u świń), które winny być dokładnie oznaczone ile możności według granic naturalnych (rzek, gór, wałów kolejowych), należy wzbronić na czas trwania zarazy wogóle obrotu świniami, a zatem wspólnego paszenia świń, odprawiania targów na świnie, jakoteż i kastrowania (miśkowania świń).

§ 5. Świń chorych, u których spostrzega się oprócz braku apetytu, posmutnienia, zagrzebywania się w słomę, w szczególności także wymioty albo biegunkę (rozwolnienie), lub znaczne znużenie, osłabienie tyłu ciała, albo czerwone zabarwienie skóry, szczególnie koło uszu, brunatno-czerwone lub sine plamy na ciele, a szczególnie na piersiach, brzuchu, na wewnętrznej powierzchni odnóż, zlepienie ócz śluzem lub kaszel, nie wolno poddawać rzezi celem spożycia, a mogą one jedynie być zabijane pod dozorem miejscowej policyi celem nieszkodliwego ich usunięcia.

Mięsa z takich zwierząt nie wolno pod żadnym warunkiem podawać do spożycia ludziom.

§ 6. Tylko w gminach, w których znajduje się w ruchu urzędownie zatwierdzony „Kafil-Desinfektor“ albo „termochemiczny aparat“, służący w ogóle do przerabiania padlin, można ze świń padłych lub zabitych z powodu pomoru (zarazy świń), nie oddzielając z nich żadnej części, wyrabiać zapomocą tych aparatów tłuszcz do celów technicznych, lub mączkę z kości i mięsa.

W razie braku powyższych warunków, świnie, które padły lub zostały zabite z powodu pomoru (zarazy świńskiej), muszą być bez oddzielenia jakiejkolwiek części zakopane według przepisów, na urzędownie zatwierdzonem ścierwisku (grzebowisku) po poprzedniem oblaniu tychże świeżo zgaszonem wapnem.

§ 7. Jeżeli choroba ta stwierdzoną zostanie u świń w stadzie pędzonem, należy zabronić dalszego pędzenia i zarządzić zamknięcie zwierząt, oddzielając chore od zdrowych.

§ 8. Naczelnik gminy (przełożony obszaru dworskiego) miejscowości zapowietrzonej ma przedkładać

co tydzień dokładnie wypełniony raport tabelarny o zarazie, w którym uwidocznić należy, ile w ciągu tygodnia, do którego raport się odnosi, było zapowietrzonych obejść i stanowisk (chlewów), jakoteż ile chorych, wyzdrowiałych, padłych i zabitych świń.

§ 9. Zarazę należy uznać urzędownie za wygasłą, skoro nie ma więcej zwierząt chorych i gdy w ciągu trzech tygodni, licząc od ostatniego wypadku wyzdrowienia lub padnięcia, nie zaszedł żaden wypadek zachorowania, oraz gdy oczyszczenie i odwietrzenie wykonano podług przepisów § 20. punkt 7-my ogólnej ustawy o chorobach stadnych z dnia 29 lutego 1880 (Dz. u. p. Nr. 35 i 36).

§ 10. Znajdująca się w rozporządzeniu ministeryalnem z dnia 10 kwietnia 1885 (Dz. u. p. Nr. 14), jakoteż należącem do niego pouczeniu nazwa „zaraza świń", dodana w nawiasie do słowa „róża wąglikowa u świń", ma być wypuszczoną i przekreśloną.

§ 11. Niniejsze rozporządzenie wchodzi w wykonanie dnia 25 czerwca 1895 roku.

* * *

Pouczenie
o objawach, wśród których pomór świń (zaraza świń) zwykle występuje.

Pomór świń (zaraza świń) jest zaraźliwą chorobą zwierzęcą, która aż do najnowszych czasów w królestwach i krajach reprezentowanych w Radzie państwa była zupełnie nieznaną i dlatego hodowcy bydła nie zwracali na nią uwagi, częstokroć biorąc ją za różę wąglikową u świń.

Jej zdolność zakażania jest jednak o wiele silniejszą niż róży wąglikowej u świń i zwykle zapada na nią większa część, a niekiedy wszystkie świnie w zapowietrzonem obejściu, także i śmiertelność pomiędzy choremi świniami jest nierównie większa niż w razach róży wąglikowej; z chorych większa część świń ginie.

Do jej rozszerzenia przyczynia się przedewszystkiem ruch handlowy nierogacizną, niemniej rozszerza się ona także zapomocą przenośników, a zwłaszcza przez służbę, miśkarzy (wałaszników), rozmaite przedmioty, a przedewszystkiem przez nawóz z zapowietrzonych chlewów i t. d.

W obejściach, w których dokonano rzezi z konieczności u świń z powodu pomoru, powstają często na czas dłuższy niebezpieczne źródła zarazy, a nadto stwierdzono również, że zaraza rozszerza się dalej przez mięso i odpadki z takich dobijanych świń.

Mięso świń chorych na pomór jest szkodliwe zdrowiu ludzkiemu i zwykle ma wygląd mięsa ugotowanego.

Osobliwie roznoszą często zarazę świnie, które tylko lekko chorują, albo które są więcej odporne przeciw tej chorobie, jak to ma właśnie miejsce u świń krajowych niekrzyżowanych z rasami angielskiemi, u których tylko przemijającą chwilową niedyspozycyę (niedomaganie) spostrzegamy. Najmniej odporne są młode świnie (prosięta i podrostki).

Zarazek chorobowy roznosi się z wydechanem powietrzem, z plwociną i wydzieliną, wyrzuconą wskutek kaszlu chorych zwierząt, z wspólną paszą względnie z resztkami pokarmów (paszy), pojłem (napojem), odchodami, moczem, nawozem ze stajen zapowietrzonych, z resztką podściółki, sprzętami stajennymi i t. d.

Choroba polega na zapaleniu płuc, jelit i kiszek ze znacznem zniszczeniem błony śluzowej tychże. W wielu wypadkach przyłącza się ciężkie zajęcie chorobowe nerek i w ogóle organów moczowych. Często na błonie śluzowej pyska, gardła, krtani i tchawicy występują podobne zmiany jak na błonie śluzowej jelit i kiszek. Objawy chorobowe uwydatniają się rozmaicie, stosownie do tego, czy więcej zajęte są płuca lub jelita, względnie cały przewód oddechowy lub pokarmowy.

Choroba rozpoczyna się brakiem chęci do jedzenia i pragnieniem, znacznym upadkiem sił zwierząt i przygnębieniem ogólnem, a w szczególności osłabieniem tyłu; chód jest kołyszący się i chwiejny, nogi jakby sztywne, kroki krótkie.

Świnie leżą wiele, zagrzebują się w słomie i wstają tylko niechętnie i z trudnością, krząkają rzadko i uderzająco chrapliwie, kaszlą słabo, często ledwie dosłyszalnie i krótko, oddychają szybko z widocznym ruchem ścian brzusznych.

Niejednokrotnie zauważa się w początku choroby i w dalszym przebiegu wymioty, albo także biegunkę krwawo zabarwioną, niekiedy odchodzi kał zbity w małe kłębki, krwawo zabarwiony lub pokryty grubą warstwą krwawego śluzu.

Chore zwierzęta gorączkują silnie, drżą na ciele, skóra w dotyku raz ciepła to znowu chłodna i częstokroć, mianowicie koło uszów, na ryju, pod szyją, na brzuchu, na wewnętrznej powierzchni ud, żywo czerwono zabarwiona, a zabarwienie to aż do sinego dochodzić może; w przeważnej ilości wypadków występuje wysypka z tworzeniem się strupów. Początkowo oczy łzawią — wnet jednak zlepiają się ciągnącą się ropną wydzieliną i pozostają na pół przymknięte. Zwierzęta chudną szybko i częstokroć giną po kilku dniach; niekiedy jednak trwa choroba kilka tygodni, rzadziej także miesiące.

Objawy chorobowe u trzody chlewnej świeżo zakupionej występują zwykle wnet po wprowadzeniu i są tak wybitne, że nawet przy małej uwadze służby nie mogą być niespostrzeżone.

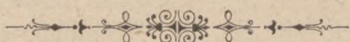
Właściciel trzody, gdy spostrzeże je lub dowie się o nich, obowiązany jest donieść bezzwłocznie Zwierzchności gminnej, celem natychmiastowego zarządzenia i wprowadzenia w wykonanie odpowiednich środków zmierzających do zapobieżenia dalszemu rozszerzaniu się zarazy, dotąd bowiem nie są znane skuteczne środki lecznicze dla tej choroby i wobec szyb-

kiego przebiegu choroby i znacznych zmian w organach niezbędnych do utrzymania życia, leczenie tak chorych zwierząt — jak z góry przewidywać trzeba — byłoby bezskuteczne.

Co się podaje do powszechnej wiadomości.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 20 czerwca 1895.



Ogłoszenia.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 9/7			Tarnów z dnia 5/7			Rzeszów z dnia			Lwów z dnia			Wiedeń z dnia 6/7		
	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie
Pszenica	7 55	7·97	—·—	7·50	7·75	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	7·—	7·70	—·—
Żyto	6 45	7 09	—·—	6·20	6·50	—·—	—·—	— —	— —	—·—	—·—	—·—	5 85	6·40	—·—
Jęczmień	5 55	6·20	—·—	6·20	6 50	—·—	— —	— —	—·—	—·—	—·—	— —	5 80	8 10	—·—
Owies	6·75	7·20	—·—	6·—	6·40	—. -	—·—	— —	—·—	—·—	—·—	—·—	6·70	7 25	—·—
Groch	7 —	10·—	—·—	7·—	9·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Fasola	8·—	12·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	—·—	— —	—·—	—·—	—·—
Bobik	—·—	—·—	—·—	5·—	5·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Tatarka	7·—	8·—	—·—	7·—	7 50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	— -	—·—	—·—	—·—
Proso	6·—	7·—	—·—	5·50	6 —	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Jagły	11·—	13·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kukurudza	—·—	—·—	—·—	6 50	7·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6 35	6·45	—·—
Rzepak	—·—	—·—	—·—	8 50	9 —	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	—·—	—·—	10·35	10 55	—·—
Chmiel . za 56 kg.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Koniczyna n. czerw.	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	—·—	—·—	—.—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. biała	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	— —
Konicz. nas. szwedzka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z łąk	2·—	3·—	—·—	1 80	2·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	2·80	4·30	—·—
Siano z koniczyny	3·20	3 40	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	1·70	3·—	—·—
Słoma	2·80	3·—	—·—	1 60	1·75	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kartofle hektolitr	2·40	2 80	nowe	2·40	2 70	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita 75—95°	60·—	80·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ kont.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	17·20	17 40	—·—
Masło	—·70	—·85	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.